

## Główny Szlak Świętokrzyski, czyli....gdzie piętrzy się Barania Góra ☺

12 października tego roku wyruszyliśmy skoro świt, a nawet przed świtem, na planowaną od dłuższego czasu wycieczkę w nieznane nam jeszcze rejony Gór Świętokrzyskich.

Mieliśmy szczerą wolę i ochotę wielką przejść drugą, niezbadaną jeszcze przez nas część GŚŚ, ale....plany planami a rzeczywistość bywa zaskakująca i nieprzewidywalna.

Tuż za zjazdem na DTŚ, jeszcze w Gliwicach nasz pojazd wielokonny najwyraźniej część koni rozpuścił po zielonej jeszcze trawce okolicznej i stracił swą moc.

Nie pomogły prośby, groźby ani zaklinania, uparta sztuka nie chciała wyrwać z kopyta do przodu i odmówiła współpracy.

Cóż było robić, zdecydowaliśmy się na powrót w miejsce startu. Nasz półżywy pojazd, ledwo zipiąc, dowlókł się z nami na pokładzie z powrotem do Placu Piastów, gdzie na szczęście stały nasze dobrze odkarmione i pełne sił rumaki mechaniczne.

Postanowiliśmy zatem nie marnować ich i naszej energii. Podjęliśmy szybką, spontaniczną decyzję o kontynuacji wycieczki. Wsiadliśmy na ogniste rumaki i pomknęliśmy w kierunku wybruszających się na horyzoncie gór. W sumie, jakie to ma znaczenie – Świętokrzyskie czy nie. Wszędzie ładnie, gdzie teren pofałdowany ☺

Najbliższe nam tereny góryste to wszak Beskid Śląski, a królową dnia tego pasma okrzyknęliśmy Baranią Górę. Tam też skierowaliśmy nasze myśli, oczy i koła, znaczy kopyta rumaków.

Dzień był przecudny, słoneczny i ciepły. Szlak wiodący z Fojtuli przez Dolinę Białej Wiselki był pełen wielokolorowych refleksów, słońce przebijające się przez jesienne liście malowało skały i zalegające tu i ówdzie błoto. Kaskady Rodła, skąpane w poświacie leżącej się ze sklepienia jesiennego lasu wyglądały jak schody w pałacu Królowej Gór.

Do szczytu Baraniaj Góry dotarliśmy w pełnym słońcu przed południem. Widok był w tym dniu naprawdę niesamowity. Czyste, przejrzyste powietrze pozwoliło nam na podziwianie nie tylko roztaczających się wokół pasm Beskidów ale również Tatr, Fatry i ....Sudetów. To nie żart, widoczność była po prostu doskonała ☺

Wiatr wiejący dość mocno zgonił nas z partii szczytowej dość szybko, więc pomaszerowaliśmy dziarsko w kierunku Malinowskiej Skały. Widoki po obu stronach szlaku mieliśmy przez cały czas tak piękne, że zdjęciom, achom i ochom nie było końca. Niestety, jakikolwiek dostęp do wychodni skalnej okazał się niemożliwy, a to z powodu obfitości turystów, którzy podobnie jak my skorzystali z pięknej pogody i ciepłka. Cóż, przyszło się obejść widokiem skałek bez ich bezpośredniej eksploracji ☺

Mając za mało w nogach i ochotę na dalszą wędrówkę przeszliśmy sobie przez szczyt Malinowa na obiadek do klimatycznej, drewnianej karczmy na Przełęczy

Salmopolskiej. Posilając się i oddając miłemu relaksowi połączonemu z jeszcze miłszymi dysputami spędziliśmy tam nieco czasu.

Powrót do parkingu na Fojtuli zaplanowaliśmy częściowo trasą nieco poza szlakiem, wykorzystując drogi leśne. Zanim dotarliśmy do szlaku prowadzącego przez Cieńkowy byliśmy nieco odrapani i poobijani. Cóż, kto szuka nowych, niezbadanych dróg musi się nastawić na straty ☺

Schodząc już prawie po ciemku do celu naszej wędrówki obserwowaliśmy wschód księżyca nad górami. Ogromny, srebrny okrąg wznosił się powoli nad szczytami oświetlając nam ostatnie metry szlaku.

Piękne są te Góry Świętokrzyskie.....☺